Rok VI. Kraków-Podgórze, Niedziela 26 Stycznia 1908 Nr. 21

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu:
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Jątrzą i dezorganizują.....

„Jednajcie nam czytelników
By rosła siła na stańczyków".
Motto w „Przyjacielu Ludu" przez lat dziesięć aż do listopada 1907 r.

„Amen! Skończyło się wasze panowanie!"
Słowa posła Stapińskiego do marszałka sejmu we wrześniu 1907.

„Wobec takiego człowieka użyć mogę tylko słów: guarda e passa!"
Pogardliwe słowa posła Hupki do p. Stapińskiego na posiedzeniu sejmu we wrześniu 1907.

Od jednego zacnego obywatela w Brzeźnicy otrzymaliśmy list, szczerem uczuciem patryotycznem przejęty, w którym autor, rozważając sytuacyę polityczną, wytyka nam, że nie cieszymy się ze *zgody, jaka teraz prawdopodobnie zapanuje między szlachtą a ludem.* Przecież w tej upragnionej zgodzie chłopa z panem leży zadatek lepszej dla kraju przyszłości.....

Na serdeczny list zacnego obywatela, godzi się nam obszerniej odpowiedzieć. I oświadczamy, że **hasło zgody i łączności bratniej, hasło harmonii społecznej, hasło sprawiedliwości i równouprawnienia** muszą być drogie sercu każdego Polaka i w myśl tych haseł wszyscy działać powinniśmy. Serdecznie też radowalibyśmy się z zawarcia zgody między panami (stańczykami) a chłopami (ludowcami), i nie szczędzilibyśmy inicyatorom tego sojuszu t. j. stańczykom **gorących słów uznania**, gdybyśmy mogli wierzyć, że stańczycy pragną rzeczywiście „zgody" z chłopem, że łączą się z nim w imię *sprawiedliwości i równouprawnienia*, że idą w lud z **hasłem miłości**, z **hasłem harmonii społecznej**.....

O, wtedy zaraz, wzorem pana Stapińskiego, pokłonilibyśmy się ekscelencyi Bobrzyńskiemu i panu Hupce — i z zapałem sławilibyśmy „Czas" i jego figlarnie w prawo i w lewo myrdający ogonek „Rolę" jako najlepsze, najszlachetniejsze pisma polskie!

Niestety, tej miłości dla ludu, tych haseł łączności i harmonii społecznej nie widzimy w działalności panów stańczyków i ich organów. Panowie zbliżają się do ludu, podają panu Stapińskiemu łaskawie dwa palce, prawią o wspólności interesów „wielkich" i „małych" rolników — ale nie w imię miłości dla ludu, lecz w imię nienawiści do demokracyi, przeciw której chytrze i przewrotnie podjudzają chłopa. **Nienawiść i egoizm klasowy** mają teraz stanowić ten kit, który połączy pana z wieśniakiem, ale nie miłość, nie chęć zrzeczenia się przywilejów, nie hasło równouprawnienia!

Zbliżając się do ludu, stańczycy chcą go tylko **podburzyć przeciw miastom**, aby pozyskać sojuszników w walce z demokracyą. Demokracya złamała bowiem nareszcie dotychczasową wszechwładzę stańczyków — i tego jej stańczycy nie przebaczą. Broniąc swego panowania, a spodziewając się, że niedoświadczonym chłopem łatwo pokierują, stańczycy nie gardzą dziś żadnym środkiem — i wprost podżegają do walki stanowej z „mieszczuchami!"

Stańczycy, którym odezwa „Unii demokratycznej" zarzuciła, że swą czterdziestoletnią działalnością, swemi złemi rządami **zdezorganizowali** społeczeństwo, prowadzą teraz dalej zgubne dzieło dezorganizacyi kraju.

Oczywiście bynajmniej nie twierdzimy, jakoby stańczycy byli łotrami, co świadomie zło czynią. Nie, w szeregach ich byli ludzie, którzy szczerze pragnęli dobra kraju, tylko niestety dobro kraju widzieli w tem, że oni, stańczycy, *wszechwładnie* rządzić mają krajem, a chłop i mieszczanin wszystko podporządkować musi **interesom szlacheckim**. Ani dla interesów chłopa, ani dla potrzeb mieszczaństwa stańczycy żadnego nie okazywali zrozumienia — a kto bronił tych interesów, tego z fanatyczną prześladowali zapadłością. A już chłop, ten był dla stańczyków obywatelem drugiej klasy.

Przypomnijmy sobie tylko, jak od czasu ks. Stojałowskiego *ruch chłopski* w Galicyi był prześladowany, jak traktowano w Sejmie nielicznych posłów chłopskich! Przypomnijmy sobie też z jaką *fanatyczną nienawiścią* p. Stapiński w „Przyjacielu Ludu" aż do października 1907 traktował stańczyków...

Dezorganizacya społeczeństwa doszła do najopłakańszych rozmiarów.

A dziś naraz, skoro „Czas" machnął swym ogonkiem, pan z chłopem są niby za pan brat — ale za to, ni stąd ni zowąd, pan *podburza chłopa przeciw miastom.* Już nie stańczyk, ale mieszczanin ma być wrogiem chłopa!

Jakaż to przewrotna, znowu całe społeczeństwo dezorganizująca robota! Znowu, zamiast łączności, *klasowy egoizm* rozbija naród na stany i grupy! Stańczycy (którzy przeważnie są profesorami w miastach!) bałamucą chłopów wspólnością interesów między wielkim panem a drobnym włościaninem. Oczywiście, wspólności interesów między obywatelami jednego kraju, któż zaprzeczy? Ale są też olbrzymie różnice między interesami wielkich obszarników a interesami chłopów. Chłop chce taniej ziemi, obszarnik rad drogo parcelować. Obszarnik sprzedaje zboże, chłop w Galicyi przeważnie musi kupować mąkę i chleb. Obszarnik chce mieć taniego robotnika, chłop żali się na niskie zarobki w kraju i musi emigrować (czego mu obszarnik ułatwiać nie chce!). Chłop potrzebuje taniego drzewa, obszarnik swoje drzewo sprzedaje drogo i wywozi za granicę; chłop chce mieć zupełne równouprawnienie polityczne z panem, obszarnik żąda przywilejów dla siebie...

Oto tylko *kilka* punktów, dzielących chłopa od obszarnika na polu ekonomicznem i politycznem. Ale stańczycy chcą, **oczywiście tylko na czas wyborów**, wmówić w chłopa, że już nie ma żadnych różnic!

Co prawda, chłop nie taki głupi, aby zaraz uwierzyć. (Koncesye wziąć, to weźmie...). A tylko **demokracya** może te różnice wyrównać i załagodzić, aby nastała upragniona harmonia społeczna.



Szkoła czarnej ręki. (Patrz artykuł).

Z ruchu przedwyborczego.

W miastach.

W miastach naszych akcya przedwyborcza jeszcze nie pulsuje silniejszem tętnem — i kandydatury jeszcze przeważnie nie zostały ustalone.

W Krakowie, jak słychać, z ramienia „Unii demokratycznej" kandydować będą dr Leo, J. Federowicz, dr Bandrowski i dyr. Maciołowski. Stańczycy, zdaje się, zaniechają wogóle stawiania w Krakowie swoich kandydatur.

O kandydaturze eksc. Korytowskiego w N. Sączu pisze „Słowo Polskie":

„Protest demokratycznego obywatelstwa w Nowym Sączu przeciw kandydaturze konserwatywnej ma źródło zasadnicze, ideowe. Nowy Sącz nie chce mieć posłem konserwatysty, czy będzie

Nowy Żyd wieczny tułacz

369 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Tak, to prawda, moja uwaga jest bezzasadną; tam, bardziej niż gdzieindziej, nadewszystko przed panią wystrzegać się musiano z mową o tem towarzystwie... a jednakże jemu zawdzięcza księżna Saint-Dizier swoje znaczenie... Niechże to będzie teraz pani wiadomem. Przez to towarzystwo pan d'Aigrigny jest człowiekiem tak niebezpiecznym; za pośrednictwem członków tego towarzystwa mógł on śledzić, ścigać, dosięgać różnych członków rodziny pani, jednych w głębi Azyi, drugich w Indyach, a innych nareszcie w górach Ameryki, gdyż, jak to już pani powiedziałem, onegdaj, przypadkiem tylko, przeglądając papiery pana d'Aigrigny, wpadłem na ślad, a potem przekonałem się, że on jest członkiem tego towarzystwa, a nawet jednym z najczynniejszych i najzdolniejszych naczelników. Jemu to był posłuszny dr Baleinier, który Ciebie zamknął w szpitalu obłąkanych. Ach, droga Pani, ostrzegam Cię! Jeżeli obrali Cię za cel swej napaści, jeżeli zależy im na tem, aby cię usidlić, uwikłać... och! od tej chwili nie ufaj nikomu w koło siebie, nie dowierzaj najserdeczniejszemu przywiązaniu, najczulszym dowodom życzliwości, bo te potwory potrafią przekabacić twych najwierniejszych przyjaciół i tem niebezpieczniejsze dla ciebie uczynić sobie z nich narzędzie, im mocniej zaufałaś im.

— Ach! to nie podobna! — zawołała Adryanna oburzona — przesadzasz pan... Nie, nie, piekło samo nie wymyśliłoby nic okropniejszego nad takie zdrady...

— Niestety!... droga pani... jeden z pomiędzy twych krewnych... pan Hardy, człowiek znany z prawości charakteru, człowiek pełen szlachetności, w ten właśnie sposób stał się ofiarą najhaniebniejszej zdrady...

— Ach! panie... to zgrozą przejmuje! — zawołała Adryanna w udręczeniu serca. — Czyż więc niema broni przeciwko takim napaściom?

— Roztropność, kochana pani, baczna ostrożność, niedowierzanie, a przytem pilne badanie o skrytości wszystkich otaczających cię osób.

— Ależ życie takie byłoby strasznem; ciągle być wystawioną na podejrzliwość, o każdym powątpiewać, nikomu nie wierzyć, wszystkich się lękać, to męczarnia!

— Och! tak zaiste!... wiedzą oni o tem... I to właśnie stanowi ich potęgę!... korzystają oni czasami już przez to samo, że się ich wystrzega. Dlatego, kochana pani i ty, zacny, uczciwy żołnierzu, zaklinam was na wszystko, co wam jest drogie, nie wierzcie im... lada komu nie ufajcie, strzeżcie się, pamiętajcie, że o mało nie padliście ofiarą tych niegodziwych ludzi; zawsze będziecie z nich mieli nieprzejednanych nieprzyjaciół... I ty także biedna, dobra panienko — dodał Rodin, zwracając się do Garbuski — słuchaj mej rady, strzeż się ich... na jedno oko tylko zasypiaj, jak mówi przysłowie.

— Ja, panie? — odrzekła Garbuska — a cóż ja zrobiłam?... czegóż ja się mam lękać?

— Co zrobiłaś?... Pytanie zbyteczne... Czyż nie jesteś czule przywiązaną do tej kochanej pani, twej opiekunki?... Czy nie usiłowałaś jej dopomódz? O! kochana panno de Cardoville, nie sądź, żebym przesadzał, kiedy to mówię. Miej się zawsze na ostrożności, a nadewszystko, w każdym wątpliwym wypadku nie zaniedbuj udać się do mnie po radę. W przeciągu trzech dni z własnego doświadczenia dosyć obeznałem się z ich sposobem postępowania, to też potrafię zawsze wykazać ci zasadzkę, podstęp, odkryć zagrażać ci mogące niebezpieczeństwo i bronić cię w potrzebie.

— To też, zacny panie — odrzekła panna de Cardoville — choćbym ci nie dała innych dowodów mej wdzięczności, to już samo zaufanie, z jakiem udałabym się do ciebie, jużby ci dowodziło, ile cenię twe rady.

Tak to udało się Rodinowi rzucić w umysł panny de Cardoville zaród postrachu, który powoli, w miarę rozmyślania nad tem, co jej powiedział, miał się przerodzić w lękliwość, a wszystko posłużyć miało jego zgubnym, względem niej powziętym zamiarom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

on ze wsi, czy z miasta pochodził. I nikt nie uwierzy, aby niechęć wyborców sądeckich do kandydatury eksc. Korytowskiego płynęła z uprzedzenia ich do rolników. Eksc. Korytowski zyskał przecie rozgłos nie na polu rolniczej pracy, jego znakomitem przykręcaniem śruby podatkowej. Nie zawód eksc. Korytowskiego, nie sfera społeczna, do której należy, wywołują w Nowym Sączu protest przeciwko niemu — ale jego przekonania konserwatywne, z któremi się demokratyczny ogół miejski nie godzi, a także praktyki, za pomocą których burmistrz Barbacki próbuje narzucić miastu posła, wbrew powszechnej woli obywateli.

Z miasta Jarosławia kandyduje dotychczasowy poseł i członek Wydziału krajowego dr Władysław Jahl.

Chrześcijańsko-ludowe stronnictwo ks. Stojałowskiego.

W „Wieńcu“ komitet wyborczy stronnictwa chrześć.-lud. stwierdzając, że „sytuacya jest bardzo trudną“ ogłasza, iż z powodu choroby ks. Stojałowskiego nie może rozwinąć energiczniejszej akcyi i „będzie bronić przynajmniej tych powiatów, w których w obecnych warunkach może mieć nadzieję zwycięstwa“. „Nie będziemy więc rozpraszać sił naszych na cały kraj, lecz ograniczymy działanie nasze na następujące powiaty:

1) Biała, 2), Żywiec, 3) Wadowice, 4) Bochnia, 5) Wieliczka, 6) Nisko, 7) Jarosław, 8) Rzeszów.

W tych powiatach postawimy kandydaków — i dołożymy wszelkich sił, aby ich przeprowadzić.

W powiecie chrzanowskim, chociaż mamy tam sporą liczbę przyjaciół, *nie będziemy stawiać żadnego kandydata*, głównie dlatego, ponieważ walka w tym powiecie pochłonęłaby nam tyle czasu i tyle zabrała sił, żebyśmy wskutek tego musieli zaniedbać inne powiaty.

Takie jest stanowisko naszego stronnictwa wobec obecnego arcytrudnego położenia politycznego“.

Ks. Stojałowski, zaproszony do kandydowania, przyjął kandytaturę w okręgu *bialskim*.

Bezczelność Niemców w Galicyi.

Wiedeńskie dzienniki przynoszą wiadomość, iż Niemcy w Galicyi przy obecnych wyborach sejmowych postawią własnych kandydatów w Białej, Kołomyi i Stryju, oprócz tego zaś jednego własnego kandydata we wszystkich gminach wiejskich. Przy wyborach ściślejszych Niemcy głosować będą na kandydatów, znanych z przychylności dla Niemców.

„Centrum“.

Tak zwane „centrum“, które ogłosiło komunikat, że żyje, wzywa księży, aby stanęli po jego stronie. Przywódca frakcyi ks. Pastor chce ponownie próbować szczęścia w kuryi miejskiej Jasło—Gorlice, gdzie jednak szanse jego są bardzo słabe.

Ludowcy.

Ludowcy, którym stańczycy bez walki odstępają 25 mandatów w zachodniej Galicyi rozwijają dotychczas najżywszą z wszystkich stronnictw agitacyę i dokładają starań, aby prawybory wypadły po ich myśli. Stapiński ustawicznie objeżdża powiaty.

Listę kandydatów z ramienia ludowców ogłosiliśmy przed kilku dniami, więc jej nie powtarzamy. Uzupełniamy tylko, że w kuryi wiejskiej powiatu Niskiego kandydować ma Jan Bis.

„Przyjaciel Ludu“ zaniechał już obecnie hasła: „chłopi, wybierajcie tylko chłopa“, lecz zaleca kandydatury przedstawicieli inteligencyi jak dra Stefczyka, dra Bernadzikowskiego (który ma wejść do Wydziału krajowego), Kędziora dyrektora biura melioracyjnego i inżyniera Skołyszewskiego.

Kwestya marokańska w Izbie francuskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Jaures uzasadniając swą interpelacyę w sprawie Maroka, wzywa Izbę do uwolnienia Francyi od niebezpiecznej awantury marokańskiej. Umowa w Algeciras nie obowiązuje nas do narzucenia Marokowi sułtana, którego ludność sobie nie życzy. Idąc z Abdulem Azizem, angażujemy się.

Jaures wyraża dalej nadzieję, że rząd będzie musiał się zachować absolutnie neutralnie i ograniczyć się do ochrony Europejczyków i utrzymania porządku w portach.

Prezydent ministrów Clemenceau oświadcza, że nigdy o tem nie mówił, aby iść do Fezu.

Jaures odpowiada, że wydarzenia mogłyby Francyę do tego zmusić. Mowca zwalcza politykę dwulicową w Maroku i wszelkie tajne umowy, mające na celu podział Maroka między Francyą i Hiszpanią.

Minister spraw zagranicznych Pichon zaprzecza, jakoby istniały takie zamiary.

Jaures: Samo przeczenie i kiwanie głową nie wystarcza do odparcia niebezpieczeństwa, wynikającego z dwuznacznego postępowania. — Mowca kończy oświadczeniem, że Francya powinna odstąpić od awanturniczej drogi w polityce marokańskiej. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Ribot: Nie zgadzam się z wywodami Jauresa, który chce, byśmy zrzekli się naszego stanowiska w Maroku. Marokańscy fanatycy już teraz szydzą z Europejczyków.

Dep. Delcasse wywodzi, że Francya musi zajmować w Maroku pierwsze miejsce. Przypomina traktat francusko-angielski i powiada, że przesadą byłoby chcieć szukać przyczyn tego w wypadkach mandżurskich. Hegemonia Niemiec w Europie była wówczas zagrożoną i wszystkie narody, które obawiały się o niezawisłość Europy, zbliżyły się do Francyi. (Żywe oklaski na lewicy i w centrum). Wtedy przyszła do skutku konferencya w Algeciras. Nie prawdą jest też, jakoby mowca groził wtedy wojną z powodu sprawy marokańskiej. Przyznał to także niemiecki kanclerz. Mowca prowadził politykę pojednania, ale nie awantur (Oklaski na lewicy i w centrum).

Na tem obrady przerwano i odroczono do poniedziałku.

Jak Anglia dba o lud?

Nowe ustawy. — Przeciw szerzeniu się chorób zaraźliwych. — Stare ubrania. — Dobroć mleka. — Małe gospodarstwa.

Piszą nam z Londynu:

Nowy rok w Anglii przyniósł w podarunku cały szereg uchwał parlamentu, powziętych na ostatniej sesyi, a które obecnie weszły w życie.

Doniosłość ich jest wielka. Praktyka codzienna okaże, jakie będą skutki tych nowych praw i w jakim stopniu ich zastosowanie przyczyni się do polepszenia życia społecznego w Anglii.

Rozmawiałem na ten temat z jednym z poważnych polityków.

— Sądzi pan — zagadnąłem — że szerokie warstwy ludności ocenią trafnie cel i szlachetną myśl nowych ustaw?

— Niewątpliwie. Proszę, niech pan weźmie np. pod uwagę ustawę o zdrowotności publicznej. Parlament, uchwalając to prawo, miał na oku dobro ogólne. Ustawa zabrania pracować w warsztatach, fabrykach, w biurach, ogółem wszędzie, gdzie ludzie z sobą się stykają tym, którzy ulegli *zaraźliwej chorobie*. Prawo to było dotychczas przestrzegane w szkołach, nie obowiązywało jednak w życiu ogólnem.

— Zatem jest to walka podjęta przeciw lekkomyślności jednostek, która naraża zdrowie ogółu wskutek możliwej infekcyi?

— Tak jest. Ustawa, przeprowadzona konsekwentnie, przyczyni się do podniesienia zdrowotności i zaszczepienia pojęć hygienicznych tam, gdzie z temi rzeczami robią sobie najmniej zachodu, a więc wśród rzesz robotniczych. Zobaczy pan, co nam powie statystyka pod koniec roku... Jestem przekonany, że jej liczby będą imponującem zwycięstwem nowej ustawy.

— Ustawa — pytałem dalej — kładzie również wielką wagę na dobroć mleka. Czyż istotnie mleko odgrywa tak potężną rolę w statystyce chorób, że parlament angielski widział się zmuszonym uchwalić odpowiednie przepisy, regulujące sprzedaż mleka?

— Niewątpliwie, powzięta uchwała jest wynikiem dwuletniej prawie kampanii publicystycznej przeciw obojętności społecznej w tym względzie. Tajne, nie dające się zupełnie skontrolować szerzenie się chorób infekcyjnych, które wybuchają daleko od swych ognisk — dało się sprowadzić w wielu przypadkach do infekcyi przez spożycie mleka, dostarczanego z okolic nawiedzonych złośliwą chorobą. Należało raz temu kres położyć. Nasza ustawa daje prawo władzom miejscowym, gdzie wybuchła choroba epidemiczna, wezwania handlarzy mlekiem, aby przedstawili kompletną listę tych wszystkich miejscowości, skąd mleko otrzymują. Tą drogą można wyśledzić, skąd choroba przyszła lub też zapobiedz jej rozwleczeniu.

— Czy ustawa mówi co również o sprzedaży starych ubrań?

— I o tem ustawa pomyślała, zabraniając sprzedawać komukolwiek ubranie po osobach zmarłych lub chorych na niebezpieczną chorobę. Prawo nowe surowo każe tych, którzy bezmyślnie mordują w ten sposób swych współobywateli.

— A teraz rzecz najważniejsza. W życie wchodzi również ustawa o małych gospodarstwach i ustawa wykupu. Czy pan mniema, że owoce odpowiedzą nadziejom?

— Panie — żywo odparł zagadnięty i z entuzyazmem mówił dalej — ustawa ta, o której mówimy, to chwała nasza i korona naszej dojrzałości społecznej. Powiem więcej. Przed krajem naszym otwiera się nowa epoka, bardziej doniosła, niż zwycięska wojna lub odkrycie największych bogactw we wnętrzu ziemi. Za pomocą tej ustawy powstrzymamy emigracyę i wyludnienie naszych wsi!

— Na czem pan buduje te nadzieje?

— Na czem? Na tem, że wyrobnikowi dajemy możność zdobycia własnego kawałka ziemi, jeżeli tylko zapragnie. Ustawa daje radom każdego hrabstwa *prawa przymusowego wydzierżawienia lub kupna gruntów na małe gospodarstwa*. Opłatę dzierżawną lub cenę sprzedaży rozsądza sędzia mianowany przez ministeryum rolnictwa, jeżeli nie przyjdzie do zgody między stronami. Jeżeli rady hrabskie przystąpią do działania i wykonania ustawy, wówczas samo ministeryum poprowadzi akcyę. Dwóch komisarzy, którym skarb przeznacza rocznie 100 000 funtów sterlingów (2 miliony koron) na koszta dzierżaw i kupna, będzie czuwało nad tem, aby ustawa małych gospodarstw nie pozostała martwą literą.

— A co mówi wieś o tem? Co myślą ci, którym ustawa chce przyjść z pomocą, dając im w ręce własny warsztat roboczy, ziemię?

— Niech mi pan wierzy, na wsi panuje wielki entuzyazm. Zebrania, mowy, dyskusye, gorączka oczekiwania jakby na przyjście Mesyasza, wszystko to wstrząsa umysłami tych warstw roboczych, którym dziś poczyna się uśmiechać lepsza przyszłość i którzy obecnie mogą marzyć o *własnym dachu na własnej ziemi*.

— Jeżeli tak rzecz się przedstawia, to doprawdy — mówiłem — Anglia rozwiązała jedną z palących kwestyi życia europejskiego. Gdzieindziej dopiero mówi się o tem, co u was stało się już ustawą bez hałasu i bez rewolucyi.

— Tak, panie — powtarzał mój łaskawy znajomy — istotnie kraj mój stanął *na pograniczu nowej epoki*.

Niedziela na I-em piętrze.

Obrazek krakowski.

Wesoła niedziela pod koniec stycznia i karnawałowy *five o' clock*, taki krakowski *fajf*.....

Około godz. 4 tej popoł. schodzą się goście. Przyjmuje ich pani domu w czarnej, zdobnej w modne hafty sukni, panienki w strojach świątecznych. Głośny szmer ucałowań i ukłonów i wyrazy rozmaitego podziwu i różnorodnych zachwytów.

— Jak pani ślicznie dziś wygląda. A córeczki jak róże.

— Dzięki za uprzejmość, a cóż dopiero powiedzieć o pańskiej małżonce, o pani radczyni. Zupełnie jak starsza siostra swej Maniusi.

— Ależ proszę pani...

O 5 godzinie już salon się zapełnił, i gdy obmówiono pogodę, wysypano furę żalów na mróz, który znowu chwycił, na influencę, która grasuje w mieście i w ten sposób przełamano pierwsze five o' clock'owe lody, rozmowa schodzi na odmienne tory. Starsze panie ugrupowane na dużej, rodzinnej kanapie, zaczynają gwarzyć o kłopotach domowych, kuchni, o niezdarnych służących, córkach na wydaniu, o wieczorkach wełnianych, drożyźnie, rzeźnikach, tańszych masarzach i konkurentach. Młodsze pary czy grupki, te zawsze mają sobie coś do powiedzenia. A jeśli jeszcze nie — to zaczynają od ślizgawki, karnawału, teatru i innych aktualnych kwestyj.

Nagle jakiś głos się odzywa:

— Może panna Mania zagra co na fortepianie. Panna Mania tak ładnie gra!

Inne głosy przyłączają się do prośby i błękitnooka panna Mania, ustrojona w śliczną różową sukienkę, zasiada na taburecie.

Pięć minut trwa koncert a cały salonik zdaje się być wsłuchanym w urocze tony i pasaże „Salonstück'u“ — ale z umilknięciem fortepianu wydziera się z piersi niedawno zasłuchanych gości westchnienie ulgi, które przegłuszają głosy zachwytu i pochwał. Zarumieniona, czarującym uśmiechem odpowiada na wyrazy hołdu, waha się czy ma jeszcze co zagrać — ale z wątpliwości jej wybawia ją służący, wnosząc herbatę w filiżaneczkach z monogramem państwa domu, pączki i ciasteczka.

Ceremonie przy piciu i spożywaniu smakołyków długie, ale nareszcie i ta część *fajfu* kończy się szczęśliwie. Starsze panie robią gesty, jak gdyby chciały powstać z kanapy, na której spokojnie i dyskretnie rozmawiają, teraz jednak młodzież dostaje się do głosu, oświadczając, że puściłaby się w tany.

Pani domu uprzejmie się zgadza i sama dopomaga młodym w usunięciu z salonu stolików, foteli, krzeseł oraz zwinięciu dywanu, zaścielającego pół pokoju. W przelocie jednak szepce starszej córeczce:

— Z panem Wiercikowskim nie tańczcie, bo on już na pół zaręczony.

Do fortepianu teraz siada siostra pana domu, cierpiąca na chroniczną fluksyę i zaczyna grać walca, naturalnie z „Wesołej wdówki“. Pary wirują po salonie i harmonijny boston w takt miarowych tonów fortepianu, upaja tańczące pary. Potem polka, znów walec itd.

O godzinie 10 wieczorem goście żegnają się i pani domu z córeczkami pozostaje sama.

— Maniu, oświadczył ci się?

— Jeszcze nie proszę mamy.

— To pewno na drugim fajfie!

Panienki przyprowadzają mieszkanie do porządku, pani domu spogląda na posadzkę, na której arcydzieło sztuki froterskiej pyskatej Marysi zupełnie uległo zniszczeniu.

Karnawał taki długi! Marysia nieraz jeszcze napoci się ze szczotkami na nogach, jeszcze więcej niż u Rotesia na balu, o którym marzy. ...

Z Wieliczki.

Dnia 23 b. m. odbyło się w Wieliczce zgromadzenie pełnej Rady powiatowej. Posiedzenie zagaił treściwą przemową prezes Rady pow. p. Karol Czecz, podnosząc w swem przemówieniu, że rok obecny jest rokiem jubileuszowym panowania Naj. Pana i że fakt ten należy zaznaczyć odpowiednią uchwałą w kierunku utworzenia pamiątkowej fundacyi. W dalszym ciągu przemowy podniósł prezes fakt niekulturalnego i niegodnego cywilizowanego kraju postępowania rządu pruskiego z Polakami w Poznańskiem, prosząc o odpowiednią uchwałę.

Obie te kwestye skrystalizowane zostały w formie uchwały na utworzenie fundacyi jubileuszowej, przyczem szczegóły przeznaczenia fundacyi przekazano wydziałowi powiatowemu, wzmocnionemu przez czterech członków Rady pow. W sprawie wywłaszczeń w Poznańskiem uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie rządowi pruskiemu, a aby rezolucya ta nie była tylko frazesem, uchwalono jak najenergiczniej forsować bojkot wszystkich towarów pruskich.

W ciągu obrad z ważniejszych kwestyi uchwalono jednomyślnie, na dowód, że kolej Wieliczka-Mszana jest istotnie potrzebną i pożyteczną dla powiatu wielickiego, upoważnić prezesa i dwóch członków Rady pow. do podpisania skryptu notaryalnego, zawierającego zobowiązania Rady powiatowej do gwarancyi oprocentowania części kapitału akcyjnego od kwoty 150 000 k. Zarazem zatwierdziła Rada powiatowa takież uchwały Rad gminnych miasta Wieliczki (30.000 kor.) i Dobczyc (20.000 kor.).

Następnie uchwalono po bardzo obszernej dyskusyi budżet powiatowy na rok 1908, który z powodu zmiany ustawy drogowej zmusił wydział powiat. i komisyę budżetową do wstawienia w budżet dodatków do podatków wyższych niż w r. 1907 o 17 proc. W roku 1907 dodatki na cele powiatu wynosiły 34 proc., w r. 1908 aż 51 proc. Zaznaczyć należy, iż wydatki w dziale administracyi zostały w budżecie na rok 1908 zniżone z 17 proc. na 15 proc. Cała nadzieja złagodzenia tych ciężarów, leży w przepisie §. 20 nowej ustawy, stanowiącym, iż Wydział krajowy z przyznanego mu na subwencye drogowe dla powiatów jednego miliona koron rocznie, znaczniejszą dotacyę przyzna powiatowi wielickiemu, który ma największą sieć dróg (przybywa 900 kilometrów dróg gminnych II kl.), a nie ma niestety ani jednej drogi krajowej, mimo, iż stanowi przedsionek do centrum, jakim jest Kraków.

Dalej uchwalono zasadniczo utworzyć posadę lekarza okręgowego w Gdowie i następnie polecić Wydziałowi pow. wdrożenie kroków, celem zaciągnięcia przez powiat pożyczki niskoprocentowej na ogniotrwałe krycie dachów i zaopatrywanie gmin w wodę. — W końcu powzięto zasadniczą uchwałę, aby członkowie Rady pow. nie mogli być wogóle dostawcami dla Rady powiatowej.

W odpowiedziach na interpelacye, najważniejszym punktem było obszerne wyjaśnienie kwestyi gminnej dachówczarni w Płaszowie, kwestyi poruszanej tylokrotnie i zupełnie bezkrytycznie, a przedewszystkiem jednostronnie przez szereg dzienników, a nawet posłów w Sejmie i w parlamencie. Na podstawie obfitego cyfrowego materyału, ksiąg, kwitów, protokołów i opinii rzeczoznawców okazuje się, iż dochód gminy Płaszów z dachówczarni wynosi minimalnie 30.000 koron rocznie, zaś wydatki, przy uwzględnieniu amortyzacyi, kosztów kontroli ze strony Wydziału i rat bankowych 26.100 kor. rocznie. Zatem dochód jest wyższym od rozchodu o 4000 kor. W kalkulacyi zaś rachunkowej co do wartości sprzedażnej gliny pokazuje się, że gmina Płaszów sprzedaje obecnie metr kub. gliny po 2 kor. 60 hal., gdy przedtem otrzymywała za metr 40—80 hal. W końcu zaznaczyć należy, iż wobec postanowienia kontraktu dzierżawnego, że doły poglinne nie mogą być głębsze od podeszwy rowów odwadniających, nie staną się te doły nieużytkami, lecz będą ponownie służyły gminie, jako pastwisko. W końcu wykazano na podstawie spisu parcel i opinii rzeczoznawcy inż. Rollego, że glinonośnej ziemi nie braknie nie tylko na czas trwania dzierżawy ale i na później.

Dr K. Szczepański.

Szkoła „Czarnej ręki“.

(Do ilustracyi tytułowej).

Przed kilku dniami przyszła do Europy wiadomość o odkryciu w Pittsburgu koło Nowego Jorku szkoły zbrodniarzy, grupującej się w organizacyi, której zna-

kiem była czarna ręka. Sądzono z początku, że wiadomość ta jest zwyczajną amerykańską sensacyą, przekonano się jednak wkrótce, że rzeczywiście szkołę „Czarnej ręki“ wykryto i głównych „profesorów“ aresztowano.

Od kilku miesięcy nie było w Pittsburgu dnia prawie, żeby nie popełniono jakiejś zbrodni. To komuś uprowadzono dziecko, to kogoś zasztyletowano na ulicy, rozsyłano listowne wyroki śmierci różnym osobom itd. Fakt, że zbrodnie popełniano wyłącznie na obywatelach narodowości włoskiej, zwrócił uwagę policyi, która powzięła podejrzenie, że zbrodnie, w Pittsburgu i Nowym Jorku popełniane, są dziełem „Czarnej ręki“, szeroko rozgałęzionej organizacyi we Włoszech. Zaczęto więc śledztwo w tym kierunku. Już na wstępie przekonano się, że w Pittsburgu istnieje szkoła „Czarnej ręki“ i nareszcie szkołę tę odkryto w piwnicy restauracyi Antoniego Nikolo. — Ajenci policyjni zauważyli, że Włosi, wyglądający bardzo podejrzanie, którzy w nocy przychodzili do wspomnianej restauracyi, już z niej nie wychodzili, aż na drugi dzień. — Najlepiej mówiący po włosku ajenci zabrali się więc razem do pracy i śledzili sprawę, aż im się udało wpaść do piwnicy zbrodniarzy właśnie w chwili, kiedy „akademii“ dla morderców wykładano najnowsze sposoby skrytobójstwa i mordu. Ajenci wtargnęli do piwnicy z rewolwerami w ręku i zobaczyli, jak jakiś starszy zbrodniarz uczył słuchających naokół młodych sposobu mordowania za pomocą sztyletu. Wykład illustrowany był doświadczeniami, dokonywanemi na wielkiej lalce, zawieszonej u sufitu. Na widok ajentów bandyci tak się przerazili, że wcale nie myśleli o obronie i wszystkich udało się aresztować.

Na ilustracyi naszej przedstawione jest — według ryciny z Nowerskiego „Journalu“ — wnętrze szkoły „Czarnej ręki“ z lalką doświadczalną pośrodku. Po bokach widać portrety dwóch młodych włoszek, które na miesiąc przed wykryciem tej szkoły, otrzymały od „Czarnej ręki“ wyroki śmierci i przez cały miesiąc nie mogły się ruszyć z domu nie chcąc się narażać na zemstę straszliwej „Czarnej ręki“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Betleem polskie“ popołudniu. „Miłość czuwa“ wiecz.

W „Sokole“ krak. Wieczór styczniowy g. 7 w.

Sala Rady miejsk.: Posiedzenie w sprawie założenia „Straży polskiej“ g. 4 pop.

„Życie Koło art.-lit.: „O liryce Kasprowicza“. odczyt p. W. Zabiełły g. 11 rano.

W Eleuteryi: Odczyt z zabawą g. 7 wiecz.

W „Sokole podg.: Wieczór styczniowy g. 7 w.

W Klubie prawników: Walne zgromadzenie g. 6 w.

Uniwersytet ludowy: „Główne prądy w lit. rosyjskiej XIX. i XX. w.“, wykład p. K. Czapiński, g. 8 wiecz.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinemat. o g. 4 popoł. i 8 wiecz.

W Szkole realnej: „O rozrywkach dla dzieci i młodzieży“ ref. p. Śleczkowska g. 4 pop.

W Ujeżdżalni Jasełka g. 3 pop.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Żona papy“.

Uniwersytet ludowy: „Charakterystyka życia zwierzęcego“, wykł. dr E. Kiernik, g. 8 w.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematogr. g. 8 wiecz.

Przeciw drożyźnie mięsa i chleba w Krakowie.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drożyźnianej pod przew. prez. dra Lea. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału aprowizacyjnego o wyniku przeprowadzonych w grudniu i styczniu b. r. badań cen mięsa i pieczywa w Krakowie i gminach okolicznych i przedstawieniu wniosku magistratu w sprawie otwarcia kilku jatek dla sprzedaży mięsa po cenach, przez magistrat unormowanych, uchwaliła **otworzyć trzy takie jatki, tj. dwie w śródmieściu, a jedne na Kaźmierzu,** oraz wybrała subkomitet, który zająć się ma ustaleniem warunków kontraktu, mającego się zawrzeć z tymi rzeźnikami, oraz zadecydować o wyborze osób. Następnie uchwaliła komisya, aby wnieść do rządu i Koła polskiego petycyę o zmianę § 51 ustawy przemysłowej **w kierunku ułatwienia gminom prawa ustanawiania taks na artykuły żywności** oraz zawezwała magistrat, aby wziął pod uwagę sprawę unormowania dokładków przy sprzedaży mięsa oraz sprawę **uregulowania cen mięsa we wszystkich jatkach poddominikańskich,** będących własnością gminy. W końcu uchwaliła komisya po przedstawieniu przez I-go wicepr. dra Szarskiego sprawozdania o wyniku badań nad stanem przemysłu piekarskiego w Krakowie wdrożyć akcyę w kierunku **założenia w Galicyi** tj. w Krakowie i Lwowie, **dwóch piekarń wzorowych,** połączonych z kursami piekarskimi i odnieść się w tej sprawie do Wydziału kraj. i rządu.

Z teatru miejskiego. „Miłość czuwa“ po premierze sobotniej daną będzie w niedzielę. — Poniedziałkowe przedstawienie — wypełni wodewil „Żona papy“. Artyści rozpoczęli próby z komedyi Arystofanesa „Chmury“.

Wieczorek styczniowy w „Sokole“ krakowskim. Program uroczystości styczniowej w „Sokole“ 26 b. m. ustalono następująco: Słowo wstępne wygłosi prof. dr. Aug. Sokołowski. T. Birkenmeyer odegra na fortepianie Chopina „Fantasie impromptu“ i Paderewskiego „Krakowiaka“. S. Pichor odegra na skrzypcach Wieniawskiego „Legendę“ i „Kujawiaka“, przy akompaniamencie fortepianowym p. Anny Kenge: Moniuszki partyę z IV. aktu „Halki“ i Galla „Serenadę“ odśpiewa p. Ludmiła Nowakówna: utwory M. Świerzyńskiego odśpiewa chór żeński pod kierunkiem kompozytora, przy akompaniamencie fortepianu, fisharmonii i skrzypiec.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę 26-go b. m. urządza Stow. polsk. rękodziel. „Gwiazda“ wieczorek styczniowy. W programie: Słowo wstępne, kwartet cytrowy, deklamacya, kwartet smyczkowy, chór i utwór dramatyczny p. t. „Zbieg“. — Podczas antraktów przygrywać będzie muzyka mandolinistów. — Początek o godz. wpół do 8 wieczorem. — Wstęp dla niecłonków: 80, 70 i 30 halerzy — dla członków 70, 60 i 30 halerzy.

Ostatnie „Jasełka“, wielkie przedstawienie dla jak najszerszej publiczności, odegrają w niedzielę dnia 26 bm. znani amatorowie studenci w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej (Tatersal). — Ceny możliwie najniższe: 80, 60, 40, 20 halerzy. Początek przedstawienia o godzinie 3 po południu.

Z Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego T. S L. w Krakowie. W lokalu Czytelni (Rynek 13, III p.) wygłosi w poniedziałek dnia 27 stycznia b. r. o godz. 8 wiecz. odczyt p. Maryan Kozłowski na temat: „Rok 1863“. Wstęp bezpłatny.

W Eleuteryi odbędzie się dnia 26 b. m. odczyt p. M. Zielenkiewicza p. t. „Rekonwalescencya“. Początek o godz. 7 w. — Wstęp dla wszystkich wolny.

„Straż polska“ w Krakowie. Z inicyatywy grona osób, znanych z działalności na polu pracy społecznej, zawiązało się w Krakowie stowarzyszenie, pod nazwą „Straż polska“. „Straż“ ta ma być organizacyą narodową, broniącą naszych narodowych interesów, a wzorem dla niej będzie „Straż“ poznańska. Celem „Straży polskiej“ jest, wedle brzmienia statutu, strzeżenie i obrona duchowych i materyalnych interesów narodu polskiego, uświadamianie społeczeństwa o obowiązkach narodowych i pilnowanie, aby je członkowie stow. gorliwie wypełniali, strzeżenie praw języka polskiego, urządzanie uroczystych obchodów narodowych i t. d.

W niedzielę, 26 bm. o godz. 4 po poł. odbędzie się w sali Rady miejskiej posiedzenie w sprawie założenia „Straży“. Mamy nadzieję, że sala Rady miejskiej zapełni się po brzegi publicznością, której udział w stowarzyszeniu „Straż polska“ z pewnością będzie bardzo liczny.

Z klubu pocztowego. Wobec nader licznego napływu zgłoszeń na Bal maskowo-kostyumowy w Klubie c. k. urzędników poczty i telegrafu w dniu 8. lutego b. r., można wnosić, że bal ten wypadnie świetnie. Komitet spodziewaną liczbą gości zachęcony, dokłada wszelkich starań, ażeby ten wznowiony przez Klub pocztowy rodzaj zabawy karnawałowej, należał między balami krakowskimi — do najwspanialszych. Dekoracyi sal podjęła się młoda a ogromnie w swym zawodzie ruchliwa firma kwiatowa Ludwika Matonia z ulicy Brackiej. Karneciki ręcznie malowane własnego nakładu, cechą swą artystyczną przejdą oczekiwanie wszystkich i pozostaną miłą pamiątką w ręku nadobnych tancerek. Część zaproszeń już wysłana, dalsze zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Klubu w godzinach wieczornych (Lubicz 5).

Z Tow. ogrodniczego. W środę 29 bm. odbędzie się o godz. 6 wieczór w sali wykładowej prof. Olszewskiego (gmach chemiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego) nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow.

Ze stow. urzędników podatkowych. Pierwsze walne zgromadzenie krakowskiej sekcyi stow. urzędników podatkowych odbędzie się 26 bm. o godz. 10 rano w sali Resursy urzędniczej ul. św. Jana l. 6. Na porządku dziennym między innemi wybór przewodniczącego, zastępcy i 6 członków wydziału, mianowanie dwóch członków honorowych stow. i inne.

Trzecia pogadanka pedagogiczna, urządzona staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.) na temat: „O rozrywkach dla dzieci i młodzieży“. Referentką będzie p. Śleczkowska. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Uczniowie i uczenice mają wstęp wzbroniony.

„Na garnuszku“. Donieśliśmy przed kilku dniami, że do zakładu medycyny sądowej przyniesiono zwłoki zmarłego 4-miesięcznego dziecka, oddanego przez matkę, Wiktorę Grzywaczównę, „na garnuszek“ do niejakiej Szlachtowej. Dziecko zmarło w chwili, kiedy je Szlachtowa niosła do szpitala św. Ludwika. Zachodziło podejrzenie, że winę śmierci dziecka, jak zwykle w takich wypadkach, ponosi po części opiekunka. Sekcya wykazała jednak, że dziecko zmarło na zapalenie płuc i ropienie gardła. Wobec tego Szlachtową, którą zatrzymano w areszcie, wczoraj uwolniono.

Przejechanie. Wczoraj po południu 68-letni robotnik miejski, Jan Czekaj, nie zauważywszy nadjeżdżającego wozu, upadł na ziemię, przyczem koła wozu przeszły mu przez nogi, zadając mu kilkanaście ran. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło go do domu.

Wybory do sądu przemysłowego z grona pracodawców odbyte dnia 21 b. m. dały następujący rezultat:

Grupa I. (przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy). Asesorami wybrani zostali pp.: J. Górecki, właść. fabryki, K. Markus, majster blacharski, Fr. Kopaczyński, majster bronzowniczy, Wł. Augustynowicz, majster ślusarski. Na piątego asesora nie głosowano. Uzupełniający wybór odbędzie się 28 b. m. Na zastępców asesorów wybrani pp.: L. Tomaszkiewicz, optyk, A. Stoch, majster blacharski i A. Matuszewski, zegarmistrz.

Grupa II. (przemysł keramiczny i budowlany). Asesorami wybrani pp.: J. Kulesza, majster kamieniarski, R. Meus, budowniczy, J. Wróblewski, majster kaflarski, S. Zieliński, majster ciesielski i K. Tobiasz, majster malarski. Zastępcami asesorów wybrani pp.: Szcz. Rakisz, majster murarski, K. Śliwiński, majster murarski i P. Cekiera, majster kamieniarski.

Grupa III. (przemysł wyrobów, odzieży i strojów). Asesorami wybrani zostali pp.: M. Kirschner, krawiec, M. Przeworski, krawiec, B. Eisler, krawiec, M. Schaumer, krawiec, Z. Slemek, krawiec. Zastępcami asesorów wybrani K. Silberman, krawiec, H. Wildstower krawiec i E. Grünszpan, krawiec.

Grupa IV. (przemysł drzewny, graficzny, tapicerski itd.). Asesorami wybrani zostali pp.: J. Zabrza, majster stolarski, Fr. Karliński, tapicer, R. Jahoda, introligator, K. Schramm, introligator, E. Koziański, właśc. drukarni. Zastępcami asesorów wybrani pp.: A. Sydor, majster stolarski, L. Makowski, rymarz, K. Dudziak, tapicer.

Grupa V. (przemysł spożywczy i gospodnio-szynkarski). Asesorami wybrani pp.: H. Statter, restaurator A. Berwald szynkarz, G. Ubreich szynkarz, L. Spira, szynkarz, O. Federgrün, restaurator. Zastępcami asesorów wybrani zostali pp.: K. Buchner, szynkarz, M. Mehl, szynkarz i L. Oschnowitz, szynkarz.

W grupie VI. (handel) z powodu rozstrzelenia głosów odbędą się wybory ściślejsze, które wyznaczono na 28 b. m.

Na asesorów sądu apelacyjnego wybrani pp.: W I. grupie p. M. Jarra, właśc. fabr. W II. grupie Wł. Kaczmarski, budowniczy. W III. grupie T. Wasserreich, krawiec. W IV. grupie p. J. Wolny, właśc. zakładu pogrzebowego. W V. grupie p. R. Drobner, właśc. kawiarni. W grupie VI. z powodu rozstrzelenia głosów na dwóch asesorów odbędą się ściślejsze wybory.

Udział wyborców przy wyborach był bardzo słaby, wskutek czego lista „Koła mieszczańskiego“ upadła.

Echa kradzieży 32.000 koron. Przed kilku miesiącami donosiliśmy o kradzieży, zaszłej w kancelaryi adw. dra Iskrzyckiego w Krakowie, popełnionej przez pisarza kancelaryjnego Rablina, który odebrał z poczty list, zawierający 32.000 kor., przesłany drowi Iskrzyckiemu przez Tow. asekuracyjne „New Jork“ z Wiednia i z kwotą tą zbiegł, tak, że go do dziś dnia nie zdołano przychwycić. Kwota 32.000 przeznaczona była jako premia asekuracyjna dla spadkobierców śp. dra Władysława Lisowskiego, a Tow. „New Jork“ przesłało ją w zwyczajnym liście rekomendowanym, wadliwie asekurowanym.

Epilog tej sprawy rozegrał się dnia 23 bm. przed wiedeńskim sądem handlowym. Spadkobiercy dra Lisowskiego wnieśli bowiem przeciw Twu „New Jork“ skargę o zwrot tej sumy jako lekkomyślnie wysłanej i nie doręczonej do rąk adresata. Na rozprawie spadkobierców śp. Lisowskiego zastępował poseł adw. dr Gross. Sąd I instancyi nie uwzględnił skargi powodów, opierając się na rzekomych zwyczajach handlowych. Jak słychać, wyrok ten zaczepią spadkobiercy śp. Lisowskiego drogą odwołania do sądu kraj. wyższego w Wiedniu.

Za przejechanie. Aresztowano wczoraj Wojciecha Serafina, który onegdaj, jadąc przez ul. Berka Joselowicza, przez zaniedbanie wszelkich ostrożności, najechał na przechodzącą ulicą Perlę Grossową, której koła ciężkiego wozu przeszły przez ręce, tak, że obie ręce w dwóch miejscach zostały złamane. Serafin tłómaczył się, że przyczyną nieostrożnej jazdy było to, iż był wtedy kompletnie pijany. Oddano go do sądu.

Ładna służąca. Frania Kurkiewicz — 20-letnia dziewczyna, odchodząc 16 b. m. ze służby od p. Rozalii Nużynowej, chciała się zaopatrzyć w potrzebne rzeczy i skradła swej chlebodawczyni na odchodnem szlafrok, kilka bluzek, spodnicę, dwie pary rękawiczek, trzewiki i kapy z łóżka. Część tych rzeczy odniosła do siostry swej w Myślenicach, część zaś zostawiła u siebie w kuferku. Na doniesienie p. Nużynowej zrewidowano jej po powrocie z Myślenic kuferek i ponieważ znaleziono w nim część skradzionych rzeczy, zamknięto Franię pod telegrafem.

Hyena emigracyjna. W piątek aresztował ajent policyi Deresz na stacyi w Płaszowie 26-letniego Bazylego Bobińskiego, który nieuprawniony wiózł ze sobą 35 robotników z powiatu Sokalskiego do Prus.

Zgorszenie publiczne wywołała onegdaj w Podgórzu 56-letnia przekupka Józefa Zabłocka, która w pijanym stanie obnażywszy się do połowy, uganiała po Rynku, zaczepiając tylko młodych mężczyzn. Bezwstydną pijaczkę ujęła policya i zamknęła w aresztach

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1908/9 w pierwszej połowie kwietnia 1908 r. (patrz ogłoszenie).

Odznaczenie krakowskiej firmy. Na wystawie „Kochkunstausstellung der Hausfrau“ w Wiedniu najwyższe odznaczenie, złoty medal, otrzymała pani Anna Schmidt, właścicielka piekarni przy ul. Floryańskiej 44 w Krakowie za znakomite, wyborowe pieczywo.

Ślub. We czwartek 23 b. m. odbył się w kościele OO. Karmelitów na Piasku ślub p. Tadeusza Łowczyńskiego, tenora opery warszawskiej, z panną Maryą Zydroń.

Telegramy „Nowin“.

Strajki w Łodzi.

Łódź. (Pet. aj. tel.). Z powodu zniżenia płac przez Zjednoczenie fabryk przemysłu jedwabnego, robotnicy zastrajkowali. Fabryki są zamknięte.

Przeciw anarchistom.

Madryt. W senacie przedłożył minister sprawiedliwości projekt ustawy, skierowanej przeciw zamachom anarchistycznym. Według tej ustawy wolno będzie rządowi bardzo ściśle kontrolować pisma anarchistyczne, zamykać kluby anarchistyczne i lokale zebrań oraz wydalać przedstawicieli idei anarchistycznych.

Urwanie się ziemi.

Bergamo. Wczoraj wieczór w miejscowości Trezzo Sull'adda koło mostu urwała się ziemia, ciężaru mniej więcej 20.000 kilogramów i spadła na fabrykę, znajdującą się na brzegu Addy. Jedenaście osób zostało zasypanych. Sześć osób zostało uratowanych, jednę znaleziono zabitą, cztery brak i niema nadziei ich uratować.

Depresya finansowa mija.

Berlin. Bank państwowy zniżył dyskont na 6 procent, a stopę procentową lombardu na 7 prc.

Rozmaitości.

Proces mężolubnych kirasyerów pruskich. — W procesie przeciw hr. Hohenau i hr. Lynarowi prokurator wniósł uwolnienie Hohenaua, natomiast skazanie Lynara na 1 rok i 4 miesiące.

Hr. Hohenau, ponieważ jego wina nie została udowodnioną, został uwolniony, natomiast hr. Lynar skazany na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

Rozruchy o głowę wieprza. Z Konstantynopola donoszą: W drugi dzień bajramu położył ktoś w głównym meczecie w Prisrent głowę wieprza co wywołało wielkie oburzenie wśród Mahometan. — Wypadek ten spowodował zamknięcie bazaru i wdrożenie śledztwa. Wybuchły nawet demonstracye. Władze tureckie starają się uspokoić Mahometan.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Pogoda piękna, słabe wiatry, mgła poranna.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Numer „Nowin“ kosztuje: w Krakowie i w Podgórzu 2 centy, na prowincyi 3 centy.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Tadeusz D. młodzieniec, zdolny fotograf operator, retuszer i kopista — poszukuje posady. Ul. Nowowiejska 17, poczta Łobzów. 190

Stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem znajdą **panny** w hafcie. Potrzebna również **panienka** do nauki w sklepie „Hermina" Kraków Karmelicka 15.

Chłopca do praktyki poszukuje pracownia stolarska Stanisława Kostackiego Kraków, Stodolska l. 4. 149

Kilku zdolnych stolarzy za dobrem wynagrodzeniem poszukuje **Tomasz Fall**, organmistrz w Szczyrzycu. Stacya kolei **Dobra**. (Robota stała). 151

Sklep spożywczy do odstąpienia. Wiadomość: **Połwsie Zwierzynieckie l. 6.** 153

Pierwszorzędnej kucharki uczciwej z długoletniemi świadectwami potrzeba do większego domu obywatelskiego pod Krakowem. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr **Bierzanów.** 148

Dziewczynę sklepową poszukuje „Polonia" skład maszyn do pisania, Basztowa 1. 19.

Do sprzedania.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.
Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

Trzy lampy gazowe przedwystawowe są tanio do sprzedania Wiadomość L. Makowski Szpitalna 32. Fabryka kufrów. 161

Z powodu słabości właściciela, jest do sprzedania **interes** bardzo dobrze się rentujący przy nader ruchliwej i głównej ulicy. Wiadomość **Leon Klag** ulica Sławkowska L. 11, II p. 159

Do litościwej Publiczności!

Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą oca, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był rozmaite krakowskie dzienniki prenumeratorom. Dziś kiedy już prawie całkiem osiemniał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. P. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośnę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin".

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w **Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1908/1909 w pierwszej **połowie kwietnia 1908**. Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania w zakładzie ucznia wynoszą 330 koron rocznie; synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15-go marca 1908** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych.** 141

Wydawca: Łucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.